

ROZMYŚLANIA



Pamiętne daty: 10.04.2010

W życiu każdego narodu są takie daty, które pamiętane są bardzo długo przez następne pokolenia. Głównie związane są one z naszą tradycją, kulturą, historią, obyczajami, czy tożsamością narodową. Wydarzenia przypisane tym datom dają nam poczucie siły, wspólnoty i wiary, że trwamy jako naród i są gwarantem zachowania polskości. Datą wyznaczającą nowy rozdział w naszej najnowszej historii na pewno pozostanie 10 kwietnia 2010 roku.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Taki dzień nie zdarza się często, żeby nie powiedzieć, że wydarzył się po raz pierwszy w naszej historii. W drodze na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej zginął w katastrofie lotniczej Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, a wraz z nim jego żona, Maria Kaczyńska. Zginęli członkowie polskiej delegacji i załoga samolotu. Wszyscy zginęli, kiedy lecieli oddać hołd pomordowanym w bestialski sposób na rozkaz stalinowskich oprawców. Aż trudno w to wszystko uwierzyć! Nie wiem, czy przeciętny Francuz, Anglik, Niemiec, Amerykanin, czy jakikolwiek inny mieszkaniec na świecie, zdają sobie sprawę z tego, czym był i czym jest Katyń dla Polaków.

Jakby tego było mało, zginął także Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent na uchodźctwie – strażnik ciągłości Państwa Polskiego w czasach, kiedy Polska nie do końca była suwerennym krajem. W katastrofie zginęło wielu generałów – elita armii, najwyższej rangi urzędnicy państwowi, biskup polowy, niekatolicki kapelan wojskowy, wielu posłów z różnych opcji politycznych, członkowie rodzin katyńskich...

Ta tragedia, która rozegrała się nieopodal polskich grobów w Katyniu, to fatum ciążyący nad tym miejscem. Trudno odmówić prawdy tym, którzy twierdzą, że nie jest to przypadek.

Śmierć Prezydenta i ważnej części elity Rzeczypospolitej, stała się swoistym głosem-krzykiem prawdy o Katyniu, o którą przez całe lata walczyło wiele pokoleń Polaków. Polaków, którzy za tę prawdę składało najwyższą ofiarę – własne życie.

W naszej współczesnej, narodowej historii, powstała ogromna wyrwa, którą przez lata trudno będzie zasypać. Wyrwano nam, po raz drugi, serce. Dzisiaj, w obliczu tej wielkiej narodowej tragedii, nikt rozsądny chyba nie myśli o podziałach, o tym kto jest z lewa, a kto z prawa. Ta śmierć jest symboliczna, jak symboliczna była śmierć generała Władysława Sikorskiego, który także zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, wracając z podróży ze Wschodu, wioząc – *nomem omen* – dokumenty Zbrodni Katyńskiej.

Dzisiejsza tragedia jest tym bardziej bolesna, że w jednym miejscu zginęło tak duża część elity jednego państwa. Ta śmierć musi mieć wymiar metafizyczny. Teraz o Katyniu usłyszał już cały świat!!!

Uzmysłowiłem sobie, że kwiecień, to miesiąc niezwykle tragiczny w naszej narodowej historii. Właśnie w kwietniu 1940 roku zgładzono polską elitę intelektualną i oficerską II Rzeczypospolitej. Pięć lat temu, 2 kwietnia, zmarł Jan Paweł II – także, jak ofiary dzisiejszej tragedii, w przeddzień Święta Miłosierdzia Bożego. I za każdym razem, wśród Polaków, rodziła się jakaś niesamowita więź, narodowa jedność, wielkie zrozumienie...

Myliłby się ten, kto uwierzyłby, że ten stan narodowej jedności będzie trwał w nieskończoność. Trzy dni trwało nasze, narodowe pojednanie i wyciszenie. Trzy dni nie było kłótni, zawiści i protestów. Tyle wytrzymali Polacy bez awantur. Żałoba po tragicznej katastrofie. Fora internetowe zakipiły od nienawiści i zajadłego języka. Pojawiły się liczne teorie spiskowe, dlaczego doszło do tej katastrofy. Decyzja o pochówku prezydenta i jego małżonki na Wawelu, pośród królów, doprowadziła do licznych wystąpień, manifestacji i protestów. Jakby tego było mało pewien prałat z Przemysła wygłosił, dzień po tragedii, kazanie, które mogło niejednego zaskokować (spisałem własnoręcznie z nagrania):

„Drogi Patrioto, przyjacielu, Polaku, mój bracie, piszę do Ciebie te słowa, bo sam nie mogę sobie z nimi ułazić. (...) Kreślę te słowa, żeby Ci powiedzieć, że w dzikim kraju nad Wisłą umierają matki – jedno z rozpaczy, że nie tak wychowały swoich synów i nie takich chciły mieć z nich patriotów. Umierają matki, bo nie chcą żyć w świecie, gdzie nie ma już ich synów patriotów i synowych. Kobiet, którym obce są salony i spa, bo ich salonami jest troska o piękno duszy i ducha.

(...) To mogło się wydarzyć w środę. Ale metaforyczne w środę: »te oczodoły wołają o prawdę« premiera polskiego rządu, wywołały zachwyt. Już na drugi dzień liberalni politycy, opiniotwórczy Michnik od dawna niepiszący, zaproponowali posprzątać tropy pamięci z katyńskiego lasu, zapomnieć ślady profanacji znad charkowskich grobów. I może dlatego Bóg przypomniał wczoraj Polakom – po ludzku dramatycznie, niehumanie, ale po bożemu – inaczej, po swojemu, te słowa psalmu 137: »nad rzekami Babilonu, tam żeśmy siedzieli, płakali«...

(...) Marszałek Sejmu wypowiedział słowa,

że wobec tej tragedii nie ma podziału na lewicę i prawicę, nieważne jest czy ktoś wierzy, czy nie. Nie, panie marszałku – nie ma zgody. Jest jeszcze libertyński środek i dopóki nie usłyszę słów, które przepraszają te zwłoki, które dziś spoczywają w Pałacu Namiestnikowskim za słowa, że prezydent może być niskiego wzrostu, ale nie może być mały, będzie mi trudno.

(...) Ale co nam pozostało tutaj, na tym łez padole? Dlaczego ciągle musimy żyć z goryczą reprezentowania nas przez ludzi którzy nie kłękają na podniesienie, bo są agnostykami i dlatego nie podchodzą do stołu uczy? Dlaczego musimy pozostawać z goryczą reprezentowania nas przez ludzi, którzy na świeżym miejscu bólu, mokrym od krwi, kłęczą niechlujnie dla potrzeb socjotechniki? (...)

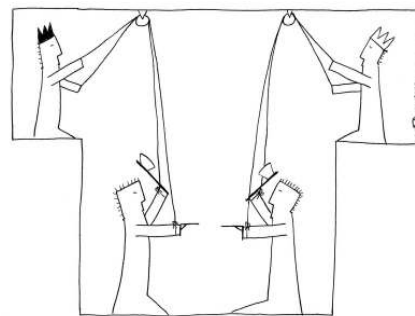
Niestety, nasza narodowa „normalność” wróciła szybciej, niż się niektórzy spodziewali. Aż starach pomyśleć, co się będzie działo, kiedy skończy się żałoba, nie ta ogłoszona przez marszałka Sejmu, tylko ta zwykła, ludzka, usankcjonowana przez narodową tradycję. A przecież już zaczęło się szukanie winnych i wzajemne oskarżanie.

Zastanawiam się, czy ta smutna lekcja, którą przerabiamy od 10 kwietnia, nie zakończy się tak, jak ta pięć lat temu, kiedy żegnaliśmy Jana Pawła II. Obietnice, które wtedy składaliśmy naszemu wielkiemu rodakowi rozmyły się gdzieś w morzu naszej narodowej obojętności... Kamienna płyta przykryła na Wawelu grób prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii i tym samych zamknęła za nami nasze narodowe pojednanie. Data 10.04.2010 roku stała się na pewno symbolem – dzisiaj nie mogę jednoznacznie powiedzieć symbolem czego.

Kiedy sięgniemy do ważnych wydarzeń dla naszego narodu, to łatwo zauważyć, że Polacy zawsze definiowali się poprzez historię pełną cierpień, począwszy od podziału Rzeczypospolitej w XVIII wieku, poprzez obce panowanie Rosji, Prus i monarchii austriacko-węgierskiej, aż po agresję nazistowską i stalinizm. Wydaje się, że tragedia ze Smoleńska wpisuje się w ten obraz historii...

Niestety, tożsamość Polaków polega na postrzeganiu siebie, jako wiecznej ofiary. Tego typu zachowania zawsze przynoszą w Polsce wiele korzyści. Przed nami walka o prezydenturę. Walka na patriotyzmy, walka, która ma pokazać, kto jest lepszym Polakiem...

Jak długo potrwa ten stan? Co będzie dalej? Czy po jakimś czasie, znowu obudzimy nasze narodowe przyzwyczajenia i będziemy czekać następnej tragedii? Następnej daty. Oby nie...



Rys. Jacek Piwowarski